

Fragment utworu „**Taniec na śnieżnej górze**”

Autor – **Halina Liberadzka - Kozak**

.....

Uf... uf... uf...

Wydawała odgłosy lokomotywa na stacji z przybyłego pociągu osobowego.

Z drzwi wagonu gramoli się młoda dziewczyna z bagażami. W rękę trzyma walizkę i siatkę z pakunkami, a na ramieniu gustowną torebkę konduktorę.

Stanęła na prowizorycznym peronie.

Dookoła biało.

Śnieg pokrywa całą połąć ziemi.

Popatrzyła w stronę małego budynku, na którym widniał obskurny napis - Zawitowo.

- No to jestem na miejscu - powiedziała półgłosem kobieta.
- Co za dziura?
- Czy to naprawdę tutaj to szkolenie instruktorów?

- Gdzie my tu będziemy ćwiczyć? W takiej miejscowości może być jakaś sala do ćwiczeń? – zadawała sobie pytania dziewczyna.

- Muszę kogoś zapytać o adres – pomyślała.

Wygrzebała z torebki pismo z Federacji Tanecznej zawiadamiające o szkoleniu.

- Ulica L. Zawady 1 – przeczytała z kartki i zaczęła rozglądać się w około.

Grupa osób, która wysiadła z ostatniego wagonu gdzieś się zapadła pod ziemię.

- Co ja zrobię? Trzeba zaczepić kogoś miejscowego, ale nie widzę tu nikogo – mówiła do siebie.

- Jakaś długa ulica asfaltowa, a przy niej niewiele domków prywatnych, ni to miasteczko ni to wieś?

Zaczęła rozglądać się bacznie.

- Nawet nie widzę kościoła. Co to za miejsce?

Nagle...

- Jest! Widzę napis - Sklep.

- Pójdę tam, może się coś dowiem?

Wzięła w rękę walizkę i siatkę i idzie. Mróz trzaskający, ubity śnieg na drodze, ślizga się, ciężko jej iść w kozakach na szpilkach. Z wielkim trudem doszła do celu, choć wszystko miała w zasięgu oka, bo droga do pokonania była spora. Ręce też jej zamarły, ciężko dźwigać bagaże.

- Żeby tu były taksówki?- marzyła sobie dziewczyna.

Weszła do sklepu. Wokoło miszmasz, wszystko co można sobie wyobrazić na wsi do kupienia.

- Co panienka sobie życzy?- usłyszała dziewczyna zza lady.

- Proszę pani, ja jestem przyjezdna, chciałam zapytać o adres – powiedziała zmarznięta panienka wycierając nos koronkową chusteczką, tymczasem drugą podała sprzedawczyni karteczkę.

Kobieta rzuciła wzrokiem na adres i odpowiedziała:

- Zawady jeden to jest na górze. Pójdzie pani w lewo potem przejdzie przez mostek, a następnie skręci w prawo i dalej cały czas prosto. To tylko jedna droga. Dalej już się pani nie zgubi.

Anetka, bo tak miała na imię przyjezdna podziękowała grzecznie pani, zamknęła drzwi sklepu i udała się w drogę.....